

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie i Sztuka”

	Rocznica	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—80
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za przesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Lataw nieprankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurier” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

MICHALINA ODYŃCÓWNA
Córka s. p. Leona i Kazimierza z Dowiatów Odyńców,
opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 28 stycznia 1909 r. w wieku lat 67. Stroskana bracia i bratanowie zawiadamiają krewnych i znajomych, że eksportacja zwłok z mieszkania (ul. Witkierska, dom Frąckiewiczów) do kościoła św. Rafała odbędzie się w piątek, dn. 30 stycznia, o godz. 6 wieczorem. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w sobotę, d. 31 stycznia, o godzinie 10 rano.
Pokój Jej Duszy 2132

Teatr Polski. W piątek 30 stycznia 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
„A CONTO”
Wł. Junoszy-Szaniawskiego.
Jutro „Wazon japoński”.
Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dp. I. A. Szumana
Telef. 364.
Dziś 30
STYCZNIA
Gościnny występ
Marji Lenskiej.

TEATR „EDEN”
Od wtorku 27 stycznia
Rigoletto, Nik Karter
Jeziro Komo w Szwajcarii
i inne ciekawe obrazy.
ul. Wielka № 45.

DO SPRZEDANIA
do dnia 28 kwietnia kompletnie
urządzona winda górnicza (Gö-
pelmeyer). Oferty do: H. Gie-
seck, Popielki, st. Kurszany, w
Kowieńskiej 10b.
2-1-2130

Doktor Bitny-Szlachto
choroby wewnętrzne,
od g. 11—1 pp. i od 5—7 wiecz.
Wileńska 37 miesz. 52. 10-1-58a

Środek przeczyszczający
PRZYJĘTY WIECZOREM
DZIAŁA RANO
Skawulin jest najlepszym środkiem
przeczyszczającym. Jest to jego przy-
wilej niewątpliwy. Bólu nie sprawia
żadnego. Skawulin nie ma zapachu,
ani smaku, w użyciu jest przyjemny.
Przygotowany jest pod postacią małych
kulek gulek. Dzieci zjadają polowe
jak cukierek.
Skawulin usunął i leczy zatwar-
dzenia
7-1-41a
Skawulin sprzedaje się we wszyst-
kich aptekach i składach aptecznych.
Skład w Wilnie:
Skład materiałów aptecznych
T-wa aptekowego I. B. SEGALL
Cena pudełka rub. 1.00.
SKAWULIN.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”
ELIZA ORZESZKOWA.
HEKUBA.
(1963).
Przyszło do tego, że samemu Tele-
żukowi, który przecież zdrow był, prze-
mógł nienal, z krzykiem i gniewem,
pożalenie wniawić, prawie wkładać
do ust musiał, bo u końca tych dni
straszliwych, gdy dwoje dzieci jego
już w trumienkach z izby wyniesio-
no, skamieniał on do ostatka, mowę
jakby utracił i oczy miał jak sowa
we dnie, czerwone i nieprzytomne.
Potem uciuchło wszystko; Teleżu-
kowie w swojej widnej, obszernej
izbie w dwoje już tylko pozostali i
raz, gdy p. Teresa krzesała się do-
nia, dożeczek Julka i Inki, których
wielon strasznej pani zlekka dotknął,
do pokoiu, w którym się znajdowa-
ła, weszli. Świątecznie ubrani byli
choje i wyraz twarzy mieli świą-
teczne, uroczyste. Spojrzawszy na
nie, p. Teresa pomyślała.
— Masz sobie! przyszli pewnie

kultury, że poważna treść życia zo-
stała odsunięta na drugi plan przez
karczemny okrzyk p. Polowcowa o
„staruszcze”, lub przez sensacyjne
rewelacje Azew—Łopuchin. W wiel-
komiejskim środowisku zachodniej
Europy, powtórzyliby się to samo
w jeszcze jaskrawszej formie, z tą
różnicą, że w środowisku tem nie
może okrzyk taki rozbrzmiewać i
polityczna nie ma pola do po-
pisu. Oba zjawiska, wzięte jako
pierwsze lepsze, wyrwane przez pra-
sę na chybił trafił z odmiętych prze-
mijającego dnia politycznego, są ni-
mniej dla stosunków rosyjskich cha-
rakterystyczne.

Zdemaskowanie prowokatora w
osobie jednego z naczelnych wo-
dów ruchu rewolucyjnego w Rosji,
wskresza przed naszymi oczyma
przeszłość tak niedawną, a tak ob-
fitą w szereg wypadków groźnych.
Gdy śledztwo gromadzi szczegóły,
dotyczące tej sensacyjnej sprawy,
prasa rozważkowiwyuje stronę so-
cjalno-psychologiczną. Niepewność
życia, niepewność ludzi tak wyso-
ko sytuowanych, jak Łopuchin, którzy
mogą być lada dzień aresztowani,
niemożność przeprowadzenia linii de-
markacyjnej pomiędzy tem, co czy-
nia funkcjonariusze rządu, a tem,
co knują jego najstraszliwsi i naj-
krwawsi wrogowie, wzbudza słuszny
niepokój w sferach nietylko biuro-
kratycznych. Zamęt i niebezpie-
czeństwo publiczne, wprowadzane
przez t. zw. prowokatorów, utrzy-
mywanych w dodatku kosztem te-
goż społeczeństwa, domaga się raz
za zawsze przedyskutowania zasa-
dniczego i decyzji ostatecznej. O-
brady nad tą kwestią będą miały
miejsce w Dumie Państwowej, dnia
30 stycznia. Wszystkie grupy po-
lityczne przygotowują się gorączko-
wo do debatów.

Tak się przedstawia pokrótce wi-
zerunek społeczny sprawy. Lecz
nietylko podkład społeczny musi je-
stanie publiczną. O istnieniu pro-
waka masowej i pojedynczego wie-
działo społeczeństwo i dawniej. In-
tryguje opinię grymas szatański
rozwiłkmożonej do niedawna psy-
chozy, który w świetle fascynują-
cego skandalu ukazał się *ad oculos*,
w postaci prowokatora Azewa.

Przestępstwo zawsze jest ucie-
leśnieniem jakiejś choroby duszy.
Przestępca—wytwórtem środo-
wiska. Przestępca Azew, na su-
mieniu którego ciąży niezlazone za-
stępstwa ofiar krwawych zamachów
od r. 1902—1906, syn biednego krawca,
człowiek o despotycznej woli i nie-
ugiętego fanatyzmu ideał, a zarazem
też ideał zaprzaniec, zdradca i prze-
dawczyk, jest najjaskrawszym, naj-
bardziej zwyrodniałym okadem nie-
wroży rewolucyjnej, która przez ja-
kiś czas psychikę społeczną opano-
wała. Na czarnej duszy Azewa le-
głone tenże znak zapytania, który w
swoim czasie cechował psychę ope-

tanego, fanatycznego i szaleńczego
tłumu.
Inteligencja tłumów poznaje w
Azewie grymas szatański, którego
nie poznawał ich afekt. Atoli Azew
nietylko za zwierciadło wklesłe ne-
wroży poczytywany być winien,
lecz zarazem za jej ukrytą spręży-
nę. Ta okoliczność kwestję kompli-
kuje jeszcze bardziej.

Była to sprężyna z twardej stali,
nieustająca w czynie. Azew mało
mówił, nawet wtedy, gdy słowo było
za czyn uważane, Azew działał. Ko-
munisty rządowe i partyjne prze-
wlewały mało światła na jego postać,
za to długie spisy bohaterów
zbrodni, dokonanych przez innych,
świadczą o jego genialności *sui ge-
neris*.

Tak zasugerjonowa rewolucję
i reakcję, oszukał swego boga i szata-
nana, jedną ręką wskazywał ludziom
głorję krwawego ideału i dawał im
wiarę, a drugą—oddawał ich w rę-
ce śmierci ze spokojem kamiennym.
bez drgnięcia na twarzy, potrafił nie
każdy. Zwyczajna dusza ludzka nie
zniosłaby rozdzielenia nieustannego,
podwójnego życia, samoprzeczenia
na każdym kroku. Spróbujcie wyko-
nać ruch wirowy jedną ręką w prawą
stronę, a drugą w lewą, a prze-
krocicie się, że jest to niepodobień-
stwem. A cóż dopiero, jeśli ten po-
dwojny ruch wypełni wasz dzień i
noc waszą, stanie się waszym chle-
bem powszednim, obowiązkiem. Ży-
cie w takich warunkach to przekle-
tka męczarnia, której normalna du-
sza ludzka nie jest w stanie spro-
stać.

Że Azew jest człowiekiem nie-
normalnym, chorem psychicznym—
dwóch zdań być nie może. O ulom-
ności jego — innym razem i na in-
nem miejscu.

Tragedja, która, zajmuje nas tu,
tkwi w tem, że społeczeństwo, któ-
re nie jest domem warjatów, pod-
nosi Azewów na wyżyny, na stano-
wiska odpowiedzialne, pozwala im
kazać i zatrzucać dusze, wprowadzać
jad demoralizacji do źródeł.
Jeśli w godzinie zamętu państwo-
wego, fantastycznych poruszeń mas
ludowych, haponad, bomb rozprysku-
jących się na ulicy, rzęzi i hister-
ryk, wszystko było możliwe, zad-
niem okroś „uspokojenia” jest po-
stawić diagnozę niedomagań społecz-
nych, krystalizujących się w tego
rodzaju procesach, jak Azew—Ło-
puchin, i zio wyleczyć.

O to woła głos opinii publicznej.
I. I.
KONCENTRACJA STRONNICTWA NIE-
MIECKICH.
„St. Petersburg. Ztg.” donosi, iż obecnie do-
konywa się koncentracja stronnictw niemieck-
kich kraju Nadbałtyckiego, pod hasłem
„wspólnej ojczyzny bałtyckiej”.
Obecnie działacze polityczni niemieccy
dzielą się na cztery partie, a mianowicie:

bałtycko konstytucyjną, konstytucjonalistó-
w estlandzkich, monarchistno-konstytucyjną i
liberalno-konstytucyjną. Układy toczą się
obecnie dzięki obecności na miejscu posłów,
a mianowicie bar. Meyendorffa, dr. Erhardta,
bar. Foelckersahma, bar. Rosena.
Koncentracja odbywa się na gruncie o-
pracowanego jeszcze w r. z. wspólnego pro-
gramu. Na zasadzie tego programu przy-
gotowany będzie statut, w celu przedsta-
wienia go do rejestracji. Sprawami bieżą-
cymi zajmować się będzie komitet central-
ny, złożony z przedstawicieli wszystkich
partii.
Oprócz tego komitetu będą funkcyjno-
wały komitety prowincjonalne wydziałowe
oraz zebrania delegatów. Tylko zgodna o-
pinja sebrał generalnych delegatów mieć
będzie decydujący głos na wpływ polityki
partyjnej. Dzienniki niemieckie obiecy-
wają wiele z tej wspólnej akcji stronnictw,
mającej popierać sprawy „ogólnej natury”
z usunięciem chwilowo na stronę różnic
partyjnych.

Listy wiedeńskie.
(Od własnego korespondenta „Kur. Litewskiego”).
Wiedeń, d. 8 lutego.
W piątek wniósł rząd do parla-
mentu, zdawna i z nielada mozołem
opracowywane, ustawy językowe dla
Czech. Ktokolwiek bezstronnie je
przeszłuduje, dojść musi do prze-
konania, że autorowie projektów tych
kierowali się poczuciem najsuteln-
niejszej sprawiedliwości, starając się
uniknąć zarzutu, iż chcą, którako-
wiek z wojujących stron forytować;
mili też oni wzgląd na niezwykłą
drażliwość obu narodów, na ich wy-
subtelny patryjotyzm formalny, od-
czuwający ból osty przy najlżej-
szym nawet uciśku.

Ze względu na ważność tego ak-
tu, będącego próbą zawiązania, tyle
hałasu sprawiającej, kwestji czesko-
niemieckiej, przytoczę zasadnicze
punkty przedłożonych Izbie projek-
tów. Projektów tych dwa. Pierwszy do-
tyczy uregulowania sprawy używania
języków krajowych w urzędach władz
państwowych; drugi zaś reformy ad-
ministracji wewnętrznej Czech przez
stworzenie okręgów administracyj-
nych.

Przedewszystkiem rząd proponu-
je nowe rozgraniczenie powiatów są-
dowych, według języka mieszkań-
ców. A więc czysto czeskich powia-
tów ma być 139, czysto niemieckich
95, mieszanych 5. Do tych ostatnich
należą powiaty praskie.
Władze powiatów jednojęzyko-
wych mają z reguły posługiwać się
jedynie swoim językiem urzędowym,
a więc albo czeskim, albo niemiec-
kim. Stronom — których język oży-
sty jest inny, niż język urzędowy
danego powiatu — wolno wnieść po-
dania we własnym języku — a wla-
dze w tym samym języku mają po-
dania także załatwiać.

W urzędach dwujęzykowych,
róż wam synem, jak ten dąbek gła-
dziusiński, jak ten młodzieńczyk na
obrazie w cerkwi inawlowany, a wy
jego posłali tam, gdzie śmierć i zgu-
bienie... Nie przeszkodził, nie zabro-
nił...
Dziw to był, że Teleżuk mówił
tak wiele i śnać przedmiot rozmowy
bardzo już dopiekał, skoro do
takiego rozgadania się go skłonił. I
mówiłby dłużej jeszcze, gdyby mu
matka nagle bardzo i z ferworem w
mowę nie wpadła.
— A toż! rękę z igłą i nicią wy-
soko podnosząc, zawołała. Już my z
Panosem ciągle o tem gadamy i ga-
damy... Co wam, pani, stało się? Toż
wy dzieci swoje zawsze lubili, toż
wy za nimi przepadali i świata nie
widzieli, a teraz pozwili, nie prze-
szkodzili synowi na zgubę iść! Ta-
kiego gołąbka miłego, takiego mo-
łojczyka krasnego, wy z chaty swo-
jej tam, gdzie strzelają i rąbią, wy-
gnali...
I gadała, gadała w ferwor coraz
większy wpadając, aż robotę z ko-
lan na ziemię zrzucała, aż porwała
się z ławy, czegoś do pieca polecia-
ła i znowu na ławę wróciła, ramio-
nami rozmaczając, lamentując, pani
Teresie za zgubienie syna wyrzuty

(D. C. N.)

